didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 179**
Data wydania: luty 2024
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/dostepnosc-nasza-codziennosc

/ DOSTĘPNOŚĆ EDUKACJI TEATRALNEJ

Dostępność to nasza codzienność

Z Tomaszem Wesołowskim i Bartoszem Dąbrowskim rozmawia Katarzyna Lemańska

W październiku 2023 roku w Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie zakończył się dwuletni projekt „AST Otwarta". Panie Tomaszu, był pan przez okres trwania tego projektu pełnomocnikiem rektora ds. osób z niepełnosprawnościami i liderem specjalnych zespołów, a pan Bartosz pełni funkcję specjalisty ds. technologii wspierających. Jakie były założenia tego projektu i jakie zadania w Akademii Sztuk Teatralnych sobie postawiliście?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Projekt „AST Otwarta" miał w jak największym stopniu stworzyć warunki, abyśmy mogli w Akademii pracować i współpracować z osobami ze szczególnymi potrzebami. Dotychczas nasza szkoła nie była dostępna – dotyczyło to zarówno teatru szkolnego, jak i dostępności architektonicznej, cyfrowej, komunikacyjno-informacyjnej, edukacyjnej i organizacyjnej w naszych trzech filiach: Krakowie, Bytomiu i Wrocławiu. Rektorka prof. Dorota Segda w porozumieniu ze mną powołała

dwa zespoły. Pierwszy, Zespół ds. dostępności, uczestniczył w procesie warsztatowo-badawczym w systemie *design thinking*. Było w nim sześć osób: studentka z Bytomia (OzN), dwie osoby z Krakowa, dwie z Wrocławia oraz osoba z zewnątrz. Zadaniem tej grupy było zarówno wypracowanie wstępnych propozycji, które były konieczne, żeby uczelnia mogła rozpocząć proces zwiększania swojej dostępności, jak i określenie kierunku zmian na przyszłość. Myśleliśmy szeroko – o osobach studiujących i pracujących w AST, o publiczności spektakli, o wszystkich osobach, które na uczelni są albo mogą się w niej znaleźć i które możemy do niej przyciągnąć. Za najważniejszą rzecz uznano sprawę edukacji pedagogów oraz stworzenie otwartego Teatru AST, co nazwaliśmy „Teatrem bez barier". Nie chodziło jedynie o produkowanie dostępnych wydarzeń (standardem jest, że spektakle są z audiodeskrypcją), ale też prezentowanie spektakli stworzonych we współpracy z osobami ze szczególnymi potrzebami albo dotyczących tego rodzaju tematyki. To był początek. W tym samym czasie ruszyły pierwsze działania administracyjne i architektoniczne. Drugi to Zespół ds. procedur. Jego głównym zadaniem była praca nad dokumentami – warunkami i trybem rekrutacji czy regulaminem wypożyczalni specjalistycznego sprzętu – konstruowanie wniosków, a także zmiana regulaminu studiów AST.

Od listopada 2023 roku pełnomocniczkami rektorki ds. osób z niepełnosprawnościami zostały dr Marta Bryś i mgra Weronika Kowalska, pedagożki Wydziału Aktorskiego w Krakowie, dlatego ja mogę wypowiadać się jedynie z przeszłej perspektywy.

BARTOSZ DĄBROWSKI: Chciałbym podkreślić, co już powiedział Tomasz. Dostępność nie jest i nie powinna być traktowana bardzo wąsko. Dotyczy osób studiujących, prowadzących zajęcia oraz publiczności Teatru AST. Dostępność służy wszystkim. Każdy z nas może niespodziewanie stać się

osobą ze szczególnymi potrzebami i będzie musiała skorzystać z racjonalnych usprawnień, które pomogą jej funkcjonować jako odbiorcy kultury czy pracowniczce instytucji publicznej, jaką jest AST. Najlepszym rozwiązaniem jest projektowanie uniwersalne, służące wszystkim ludziom, niezależnie od ich poziomu sprawności, jednakże nie jest to zawsze możliwe ze względów technicznych czy ekonomicznych, dlatego ważnym ułatwieniem dla osób z niepełnosprawnościami (także czasowymi) są racjonalne usprawnienia.

Zacząłem pracę na stanowisku specjalisty ds. technologii wspierających w ostatnich miesiącach trwania projektu. Jednym z pierwszych dokumentów, z jakimi się zapoznałem jeszcze w procesie rekrutacji, był raport wspomnianego zespołu ds. dostępności, który zbierał wyzwania i problemy, z jakimi mogą mierzyć się osoby ze szczególnymi potrzebami, które potencjalnie mogłyby być zainteresowane ofertą AST – czy to studiowaniem, czy pracą. Natomiast moje obowiązki od początku dotyczą dostosowywania dokumentów do standardów dostępności cyfrowej i stosowania dobrych praktyk dostępności cyfrowej oraz bieżącego nadzoru nad dostępnością strony internetowej. Jako redaktor strony internetowej zajmuję się chociażby pisaniem tekstów alternatywnych do publikowanych zdjęć i grafik. Wszystkie obrazy <IMG>, które nie są grafikami wyłącznie dekoracyjnymi, mają mieć wypełniony atrybut alt tekstem alternatywnym, służącym nie tylko osobom z niepełnosprawnością wzroku, które korzystają z czytnika ekranu i usłyszą tekst[1], ale wszystkim, którzy z różnych przyczyn mają wyłączone grafiki i wtedy w miejscu takiego zdjęcia wyświetla się opis – tekst alternatywny. To rozwiązanie może posłużyć wielu osobom, natomiast jest przeznaczone przede wszystkim dla osób z niepełnosprawnością. Zasady standardu WCAG 2.1 na poziomie AA, wprowadzone w Polsce przez ustawę o dostępności cyfrowej, mówią już w pierwszej wytycznej i kryterium sukcesu o

alternatywie tekstowej, której jedną z form jest tekst alternatywny w atrybucie alt. Jest to obowiązek ustawowy, ale poza tym bardzo przyjemne zadanie – mamy wiele zdjęć ze spektakli, które należy opisać i bywa to dużą frajdą.

Co udało się osiągnąć w kwestii dostępności architektonicznej?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Zbudowaliśmy windy i przygotowaliśmy odpowiednie oznakowanie. Najbardziej pod tym względem dostępny jest Wrocław, ponieważ to najnowszy budynek i już na etapie jego projektowania brano pod uwagę dostępność. Budynki w Krakowie i Bytomiu to stare kamienice i dostosowanie ich w pełni do wymogów jest bardzo trudne. Największym problemem są finanse. Ze środkami, które mieliśmy do dyspozycji, wydaje mi się, że zrobiliśmy wszystko, co się dało: w budynku w Krakowie pozostało jedno miejsce niedostępne, ale przy pewnym logistycznym wysiłku można dostać się wszędzie, chociaż nie jest to w pełni komfortowe – jak wjazd na Scenę im. Stanisława Wyspiańskiego. Wyzwaniem są duże różnice wysokości pomiędzy kondygnacjami, co przekłada się na funkcjonowanie wind. Budynek w Bytomiu też ma jedno miejsce, które nie jest dostępne, ale pozostała część jest już skomunikowana. W każdej uczelni przynajmniej jedna toaleta jest dostosowana dla osób poruszających się na wózkach. Jest jeszcze drobny problem z oświetleniem, ale wiek i stan budynków sprawia, że sytuacja nigdy nie będzie idealna.

BARTOSZ DĄBROWSKI: Jestem osobą ze szczególnymi potrzebami – chociaż wolę o sobie mówić jako o osobie korzystającej z wózka – i mogę z tym doświadczeniem ocenić pewne aspekty dostępności architektonicznej. Na początku sam miałem problem – w pokoju, w którym pracowaliśmy, był dość

wysoki próg. Po rozmowach z panem kanclerzem oraz z działem gospodarczym i technicznym zostały zamontowane po obu stronach poręcze, abym mógł dojeżdżać do stanowiska pracy. Udało się to zrobić w ciągu dnia, w którym akurat miałem wolne. To rzeczywiście bardzo ułatwiło mi poruszanie się. Potrafię korzystać samemu z platform schodowych, które mamy w szkole – przy ich obsłudze nie potrzebuję asysty. Zdaję sobie jednak sprawę, że dla niektórych to kompletna nowość. Już paru osobom pokazałem, jak taką platformę należy obsługiwać. To jedna z technologii wspierających, których trzeba, ale przede wszystkim warto się po prostu nauczyć. Taka wiedza może się przydać w prywatnym życiu, np. przy pomocy komuś bliskiemu – osobie z niepełnosprawnością czy seniorowi – w przypadku konieczności zamontowania tego typu sprzętu na klatce schodowej lub przy domu.

Na jakich zasadach działa wypożyczalnia specjalistycznego sprzętu?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Wypożyczalnia funkcjonuje w każdym oddziale. Na naszej stronie internetowej podane są dokładne lokalizacje i szczegółowy regulamin. Mieliśmy bardzo ograniczone środki, które zaczęliśmy wydawać w momencie znaczącego wzrostu cen, więc z wielu rzeczy trzeba było zrezygnować. W każdej wypożyczalni dostępna jest na razie niewielka liczba sprzętów, od sześciu do ośmiu sztuk. Można wypożyczyć laptop, kamerę cyfrową, lupę optyczną, dyktafon.

Wspomnieliście, że istotnym założeniem projektu była edukacja. Kadra dydaktyczna, zarządzająca i pracownicy i pracowniczki

administracji przeszli szkolenia i warsztaty związane z pracą z osobami z niepełnosprawnościami, niesłyszącymi i szczególnymi potrzebami. Czy odbyły się także takie zajęcia dla osób studiujących?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Na początku skupiliśmy się na edukowaniu osób pracujących w AST w celu podniesienia świadomości, jak dostosować proces edukacyjny do pracy z osobami ze szczególnymi potrzebami, więc nie planowaliśmy szkoleń dla osób studenckich. Na tym etapie chcieliśmy przyciągnąć do szkoły osoby ze szczególnymi potrzebami – niekoniecznie kandydatki na studia, ale widzki czy uczestniczki projektów. Szkolenia dla kadry i pracowników administracyjnych musiały odbyć się oddzielnie w każdym z oddziałów. Osoby uczące przeszły szkolenie z zakresu wiedzy o szczególnych potrzebach oraz warsztat z pracy z osobami niesłyszącymi. Z racji stanowiska, które zajmowałem, odbyłem większą liczbę szkoleń. Moja refleksja jest taka, że nie da się uzyskać pełnego profesjonalizmu w ciągu sześciogodzinnych zajęć. Można zaznajomić się z tematem, z problemami, ale żeby rzeczywiście pracować z osobą niesłyszącą czy z niedosłuchem, oddać się tej pracy i być przekonanym, że zrobiło się to z pełną wiedzą i umiejętnością, taki kurs nie wystarczy. Dlatego takich zajęć musi być więcej, co oczywiście związane jest z koniecznością pozyskania kolejnych środków.

BARTOSZ DĄBROWSKI: Jako pracownik administracyjny byłem na szkoleniu dotyczącym pierwszej pomocy i ewakuacji. Przed przyjściem do AST pracowałem przy promocji wydarzeń dla osób z niepełnosprawnościami, mam kwalifikacje koordynatora ds. dostępności. Dlatego tematyka dostępności – nie tylko wynikająca z osobistego doświadczenia osoby z niepełnosprawnością ruchową – była mi już dobrze znana. Zgadzam się, że dostępność w każdym jej wymiarze jest procesem. Nie da się tego zagadnienia nauczyć na jednym czy dwóch kursach. Uczymy się każdego

dnia. Doświadczenia innych koordynatorów mówią o tym, że dostępność to wieloletnia, ciągła, czasami mozolna praca nad poprawą świadomości i dostępu do wszelkich sfer życia na rzecz osób ze szczególnymi potrzebami.

Pytałam o szkolenia dla osób studiujących, ponieważ częstym problemem na uczelniach i w życiu zawodowym OzN, niesłyszących, z chorobami przewlekłymi jest dyskryminacja – często nieuświadomiona przez osoby postronne.

TOMASZ WESOŁOWSKI: To jeden z tematów, o którym w szkole bardzo dużo się rozmawia, nie tylko w ramach projektu „AST Otwarta". Kwestie dyskryminacji i przemocy, ale też feedbacku w stosunku do osób studiujących, w ogóle relacji pedagog – osoba studiująca pojawiają się bardzo często, nie tylko z powodu szkoleń, obowiązków czy wymogów prawnych. Nie ma rady pedagogicznej, na której te sprawy nie byłyby obecne. Młodzi ludzie, którzy przychodzą teraz do szkoły, są kompletnie inni od niewiele starszych roczników. Problemy, z którymi się zderzamy, są zupełnie nowe. Rozmowa trwa nieustająco. Rzecznik ds. etyki założył skrzynkę mailową przeznaczoną dla osób studiujących, którzy pod tym adresem mogą zgłaszać rzeczy, które ich bolą, pisać, co ich trapi.

Nawet jeśli zdarzają się jakieś przejawy dyskryminacji, to wynikają one raczej z braku świadomości niż z celowego działania. Pewnych rzeczy musimy się jeszcze nauczyć, dlatego zbliżenie do szkoły osób ze szczególnymi potrzebami jest tak ważne. To grupa bardzo różnorodnych ludzi, którzy, jeśli będą czuli, że mogą przyjść do nas na uczelnię i uczestniczyć w jakimś działaniu – czy to będzie spektakl, udział w projekcie albo w warsztacie, w dniach otwartych – to wtedy będziemy mogli ich lepiej

poznać i zobaczyć, jakie są ich preferencje i uzdolnienia artystyczne. To najważniejsze. Nie to, czego nie są w stanie zrobić, tylko to, co mogą wnieść do sztuki. Jak wyobrażają sobie siebie w teatrze.

Wydaje mi się, że często wyobrażają sobie siebie jako zawodowych artystów, dlatego tak istotne jest wsparcie procesu rekrutacyjnego dla osób z niepełnosprawnościami i osób niesłyszących. Wprowadziliście zmiany w zakresie dostępności egzaminów kwalifikacyjnych…

TOMASZ WESOŁOWSKI: Tak, wprowadziliśmy zmiany w „Regulaminie studiów" i w „Warunkach i trybie rekrutacji". Kiedy byłem pełnomocnikiem, budowaliśmy podstawowe założenia, nad którymi należy dalej pracować. Chcieliśmy stworzyć takie warunki, w których wszystkie osoby wyrażające chęć zdawania na naszą uczelnię miałyby taką możliwość. Każda osoba z orzeczeniem o niepełnosprawności może przed egzaminami zgłosić się do nas w celu omówienia potrzeb i ustalenia tego, co uczelnia może zagwarantować. Kandydatek i kandydatów ze szczególnymi potrzebami nie ma na razie dużo, więc każdemu możemy zaproponować specjalny dzień egzaminacyjny i potraktować ich indywidualnie. Asystować może ktoś z komisji egzaminacyjnej lub z grona studentów – chętnych nie brakuje. W tym roku akademickim w Krakowie egzaminy zdawały trzy osoby z niepełnosprawnością. Dwie nie potrzebowały asysty czy większych zmian w planie rekrutacji. Trzecia poruszała się na wózku, dlatego ustaliliśmy z nią, w jakich godzinach odbędzie się egzamin. Daliśmy jej też możliwość zmiany części egzaminu, która ma charakter pracy grupowej, na działanie indywidualne.

Czy kryteria oceny komisji egzaminacyjnej dotyczące osób z niepełnosprawnościami i niesłyszących różnią się od standardów wobec pozostałych osób kandydujących?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Naszym zadaniem jest sprawdzenie predyspozycji zawodowych i to oczywiste, że bierzemy pod uwagę, co dana kandydatka czy dany kandydat może bądź nie może zrobić, ale oceniamy też kreatywność, wrażliwość i wszystkie cechy, którymi charakteryzuje się aktor i aktorka. Czy mamy wystarczającą wiedzę? Myślę, że tak. Wielu spośród pedagogów ma bardzo różne doświadczenia zawodowe, część pracowała z osobami ze szczególnymi potrzebami czy uczestniczyła w różnych warsztatach organizowanych poza uczelnią. Nie mamy możliwości zatrudnienia dodatkowych osób, które miałyby kompetencje w jakimś wąskim obszarze, ale staramy się podchodzić do sprawy egzaminów maksymalnie empatycznie i profesjonalnie. Zorganizowaliśmy spotkania z tzw. ruchowcami, czyli pracownikami mieszczącymi się w obszarze od wychowywania fizycznego, przez improwizację, techniki taneczne, po jogę, podczas których zastanawialiśmy się nad tym, co nas interesuje w osobach o ograniczonej sprawności ruchowej – czy możemy dać im jakieś alternatywne zadania, które pozwolą im pokazać swoje predyspozycje, swoją wyobraźnię, a niekoniecznie umiejętności.

Jakieś osoby z niepełnosprawnościami czy niesłyszące przeszły rekrutację do AST?

TOMASZ WESOŁOWSKI: W 2022 roku na naszej uczelni studiowały cztery

osoby ze szczególnymi potrzebami, były to osoby, które nie potrzebowały programu ułatwiającego studiowanie. W tym gronie nie było osób niesłyszących. Na Wydział Tańca w Bytomiu dostała się studentka, która nie ma ręki poniżej łokcia. Tańczy wspaniale. Jest kreatywną, przepiękną, otwartą osobą, która zdaje sobie sprawę, że jest osobą ze szczególnymi potrzebami, ale nie myśli o sobie jako o osobie z niepełnosprawnością. Jej sposób poruszania się jest alternatywny w stosunku do pozostałych osób studiujących, co nie zmienia faktu, że jest w stanie zrobić wszystko, czego od nich wymagamy. Jest w gronie liderek grupy. Na uczelni nie miała nigdy problemów ani z kolegami czy koleżankami, ani z administracją, ani z kadrą pedagogiczną. Problemem była zła sława, z którą walczymy, a którą w przeszłości obrosła szkoła – panuje wrażenie niedostępności, pewnej „straszności", przeświadczenia, że tylko osoby w pełni sprawne i zdrowe mogą studiować na AST. Kiedy jednak przeszła rekrutację, odnalazła się u nas wspaniale.

Nie ma w gronie studentów wielu osób z niepełnosprawnościami ruchowymi, są natomiast osoby z chorobami przewlekłymi. Nie ma co się oszukiwać, osoby studiujące nie chwalą się swoimi chorobami. W zeszłym roku w Krakowie i Wrocławiu pokazywaliśmy *Spektakl może zostać przerwany* – pracę Wojciecha Parszewskiego z piątego roku Wydziału Lalkarskiego Filii we Wrocławiu, który jest chory na padaczkę. Wypunktował w swoim przedstawieniu to, nad czym uczelnia musi jeszcze pracować. Strach przed brakiem empatii, wykluczenie, poczucie, że choroba może być przeszkodą w studiowaniu to główne obawy studentów i kandydatów. Chcemy, aby studenci byli w pełni szczerzy w takich sprawach, i pracujemy nad tym. Otwartość artystyczna pedagogów zdaje się na to pozwalać, pamiętajmy jednak, że szkoła przez dziesiątki lat była zamknięta przed niemal każdym rodzajem niepełnosprawności. A przecież każdy z nas zmaga się z różnymi

problemami, co dziś szczególnie widoczne jest w sferze psychicznej młodych ludzi. Lęk, depresja – to sprawy, które zgłaszane są właściwie codziennie.

Za granicą działają specjalistyczne wydziały lub szkoły dla osób z konkretnymi niepełnosprawnościami czy niesłyszących jak Uniwersytet Gallaudeta w Waszyngtonie, jedyna na świecie uczelnia humanistyczno-artystyczna dla osób niesłyszących. Czy w Polsce widzą panowie konieczność tworzenia specjalnych, odrębnych szkół czy kierunków?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Na pewno jest taka potrzeba. Wydaje mi się, że takie wydziały, szkoły powinny współpracować z uczelniami takimi jak AST, byłoby to bardzo kreatywne dla obu stron. Ważne, aby współpracować, a nie izolować studentów ze specjalnymi potrzebami.

BARTOSZ DĄBROWSKI: Na jednym z brytyjskich uniwersytetów, Royal Conservatoire of Scotland, można uzyskać m.in. tytuł licencjata w zakresie sztuk scenicznych w brytyjskim języku migowym. Myślę, że to bardzo ciekawa opcja, natomiast podzielam zdanie Tomasza, że integracja jest jak najbardziej potrzebna. Poza tym wydaje mi się, że dla człowieka teatru, dla aktorki posługiwanie się językiem migowym czy umiejętność audiodeskrypcji – i to nie tylko na poziomie lektorskim, ale również przygotowania tekstu audiodeskrypcji – może być ciekawym wyzwaniem artystycznym. Może to być umiejętność, która wpłynie na zwiększenie świadomości o dostępności.

Czy zaadaptowaliście w AST dobre praktyki podpatrzone na wizytach studyjnych za granicą?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Byłem na dwudniowej wizycie w Rose Bruford College w Londynie, ale czy w tak krótkim czasie da się przyswoić dobre praktyki? Starałem się zaobserwować i wziąć jak najwięcej. Interesował mnie sposób pracy z osobami studiującymi, jakość relacji z OzN, rodzaj i jakość dokumentów, które tam obowiązują. W Wielkiej Brytanii jest zupełnie inna specyfika nauczania i uczelnie dysponują większymi zasobami finansowymi. W obszarze dostępności pracują nie dwie osoby, a kilkanaście… Fajnie byłoby zobaczyć, jak wygląda proces kształcenia, chociażby przez cały semestr.

Przywiozłem też z Rose Bruford College ankietę, której wypełnienie proponują wszystkim osobom wyrażającym chęć studiowania. Określa ona szczególne potrzeby danej kandydatki albo danego kandydata – to bardzo rozbudowany, składający się z kilkudziesięciu pytań dokument, po wypełnieniu którego uczelnia jest w stanie określić, co może, a czego nie może spełnić. To pozwala na klarowną odpowiedź na potrzeby każdej z osób. Być może kiedyś ta ankieta zostanie przetłumaczona i dostosowana do naszych warunków. Wskazuje na bardzo praktyczne podejście do problemów w pracy z osobami ze szczególnymi potrzebami. Uczelnie nie udają, jeśli czegoś nie mogą zrobić dla OzN. Ta uczciwość jest cenna, choć nam mogłaby się czasem wydawać wręcz niepoprawna.

Jakie szczególne potrzeby sygnalizują w AST osoby studiujące, a jakie formy wsparcia są możliwe w tym momencie?

BARTOSZ DĄBROWSKI: Oferujemy takie formy wsparcia, jak zwiększenie dopuszczalnej liczby nieobecności na zajęciach, możliwość wyboru grupy zajęciowej, wykorzystanie środków komunikacji elektronicznej, indywidualny

tok studiów i formy zaliczenia egzaminu…

TOMASZ WESOŁOWSKI: Generalnie praca z osobami studiującymi na uczelni takiej jak nasza, czyli jednej z najmniejszych w kraju, jest w dużej mierze pracą indywidualną. Specyfika naszego zawodu zmusza nas do indywidualnego podejścia i niejednokrotnie do indywidualnej pracy z każdym studentem, studentką. Pracujemy w małych grupach, znamy się bardzo dobrze. Teraz, kiedy dokumenty dotyczące form wsparcia zostały przyjęte przez senat uczelni i są wdrażane, więcej mogłyby powiedzieć obecne pełnomocniczki ds. osób ze szczególnymi potrzebami. Trzeba jednak pamiętać, że z takich rozwiązań studenci korzystali już wcześniej. W znacznej większości na takie indywidualne potrzeby odpowiadaliśmy pozytywnie.

Pomoc psychologiczna jest wykorzystywana przynajmniej w dwustu procentach. Mamy podpisaną umowę z psycholożką zewnętrzną. Zapisy odbywają się nieustannie, trudno znaleźć wolny termin. Ponadto w planie zajęć są zajęcia z psychologii, nie wiem jednak, czy mają charakter nauki o psychologii, czy raczej walor terapeutyczny.

W regulaminach uczelni rzeczywiście czytałam o różnorodnych alternatywnych formach wsparcia związanych z dodatkowymi czy indywidualnymi zajęciami, ale czy osoby studiujące, nie tylko te ze szczególnymi potrzebami, nie są po prostu przeciążone obszernym programem nauczania?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Słyszę sygnały o przemęczeniu. To jest jednak generalny problem związany ze współczesnością. Jesteśmy przebodźcowani i

nie dotyczy to tylko osób studiujących, ale wszystkich, na których ma wpływ nie tyle pędzący, ile biegnący sprintem świat. Nie potrafię stwierdzić, czy program na naszej uczelni jest przepełniony. Wydaje mi się, że nie – studentki i studenci sami coraz więcej robią poza zajęciami. To częsty wybór – czy jedynie studiuję, czy gram w filmie, serialu, teatrze i jednocześnie studiuję. Jeśli ktoś przychodzi do osoby uczącej z prośbą o zgodę na udział w danym przedsięwzięciu, to oczywiście wyrażamy taką zgodę (nie spotkałem się z odmową), ale jednocześnie informujemy o konieczności odpracowania zajęć i ustalamy sposób. Nikt nie zwalnia z obowiązków bycia studentem. Uczelnia daje możliwość uczestnictwa w różnego rodzaju projektach, ale tylko przy założeniu, że wspólnie znajdziemy sposoby na osiągnięcie celów edukacyjnych.

Jakie są założenia „Teatru bez barier”?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Ten projekt opracował jeden z działających na uczelni zespołów. Stwierdziliśmy, że wspaniale byłoby prezentować na uczelni spektakle, filmy czy inne inicjatywy artystyczne, które byłyby dostępne i poruszałyby związaną z tym obszarem tematykę. Pierwszą prezentacją był wspomniany spektakl Wojtka. Zdążyłem także nawiązać współpracę z teatrem Hothouse Wojciecha Terechowicza. Pan Wojciech jest reżyserem, który pracuje z osobami z chorobami psychicznymi w jednym z podkrakowskich szpitali. To podejście, w którym teatr jest rodzajem terapii. Celem „Teatru bez barier” jest prezentacja spektakli kreowanych przez OzN, a w przyszłości może produkcja spektakli, współpraca naszych studentów z OzN.

BARTOSZ DĄBROWSKI: Parę miesięcy temu pokazywaliśmy również

spektakl Kaliny Jagody Dębskiej *Republika g/Głuchych* na podstawie książki g/Głuchego poety Ilyi Kamińskiego. To była inicjatywa studencka. Stałą praktyką jest już dodawanie informacji o dostępności przy pokazach prac naszej uczelni i wszystkich wydarzeń w Teatrze AST. Zrobiliśmy to dla *Aniołów w Ameryce* w reżyserii Michała Borczucha i dla prac studentów pokazywanych w ramach festiwalu Boska Komedia, teraz pracuję nad przygotowaniem opisu dostępności dla *Amatorek* w reżyserii Pawła Miśkiewicza. Podpatrujemy, że w innych teatrach informowanie o triggerach związanych ze sferą psychiczną jest coraz częstsze. Widziałem tego typu przystępne rozwiązania stosowane przez chociażby Teatr Polski w Poznaniu. Takie opisy dostępności czy przygotowanie tekstów ETR (ang. *easy-to-read*) jest czymś, na czym nam wszystkim w Akademii zależy. Chcemy to rozwijać i uczynić elementem obecnym na stałe na stronach naszych spektakli.

Czy takie same wymogi dostępności spektakli jak w ramach otwartego Teatru AST dotyczą prac osób studiujących? Czy oni sami interesują się dostępnością, w tym cyfrową, w kontekście swoich prac zaliczeniowych czy dyplomów?

BARTOSZ DĄBROWSKI: Z mojej perspektywy to obszar do aktywizacji osób studiujących. W różnych wymiarach. Wyobraźmy sobie spektakl zrealizowany w ramach toku kształcenia przez osobę studiującą, do którego został przygotowany przez realizatorów plakat, jakiś mikroprogram w formie elektronicznej, np. w PDF, z krótką eksplikacją reżyserską, sekcją zawierającą cytaty ze źródeł inspiracji albo fragmenty wypowiedzi osób aktorskich czy realizatorskich, ze zdjęciami itp. Tu możemy mówić o dostępności cyfrowej: zapewnieniu tekstu alternatywnego dla plakatu opublikowanego w mediach społecznościowych i w programie, o oznaczeniu

sekcji programu nagłówkami, dzięki którym osoby używające czytników ekranu będą mogły nawigować, o zapewnieniu odpowiednich kontrastów pomiędzy tekstem a tłem na plakacie, o zastosowaniu w tekstach zamiast bardzo ozdobnego, szeryfowego fontu – fontu bezszeryfowego, przyjaznego np. dla osób z dysleksją, słabowidzących (korzystających z programów powiększających). Ale w kontekście tego samego spektaklu możemy myśleć o dostępności architektonicznej, wdrażając takie rozwiązania scenograficzne i inscenizacyjne, które pozwolą osobom z niepełnosprawnością ruchową na obejrzenie spektaklu bez żadnych przeszkód. To może być pomyślenie o zapewnieniu miejsca do siedzenia z dobrą widocznością i słyszalnością, jeśli chcemy, by ważny, długi monolog był wypowiedziany na korytarzu czy w okolicy schodów. To poprawi dostępność dla osób poruszających się o kulach, dla których dłuższe stanie może być mało komfortowe, a nawet bolesne. I możemy przygotować także tekst łatwy do czytania i zrozumienia (ETR) z opisem spektaklu, dbając o dostępność informacyjno-komunikacyjną. Dostępność sama w sobie jest wartością, to nie dodatek, o którym należy pamiętać i dokładać jako ostatnią cegłówkę. Tak jak dbamy o jakości artystyczne, tak samo możemy myśleć o dostępności, co może sprawić, że dla kogoś z widzów, który w innym przypadku nie mógłby uczestniczyć w danym wydarzeniu, może przerodzić się w chęć wejścia w świat sztuki. Poczucie, że teatr jest dostępnym, bezpiecznym miejscem, że czujemy się tam dobrze, że sprawia nam przyjemność, jest niezwykle cenne i może sprawić, że ktoś będzie chciał zacząć uczestniczyć w kulturze.

Na razie pytania o dostępność cyfrową kierują do mnie raczej współpracownicy. Wynika to z faktu, że dokumenty muszą mieć określoną strukturę, by była ona dostępna dla technologii asystujących i pojawiają się pytania: jak to zrobić? I teraz, tak jak wyobrażaliśmy sobie dostępny spektakl, wyobraźmy sobie długi dokument. Ma wiele stron, złożoną

strukturę. Dla osoby bez niepełnosprawności wzroku zrozumienie budowy tekstu nie będzie trudne: tu tekst jest pogrubiony i zapisany większym fontem – jakieś zasady ogólne, dalej np. procedura załatwienia ważnych spraw, na końcu pogrubione podsumowanie. Dla osoby, która korzysta z czytnika ekranu, brak nagłówków, które tytułują te sekcje, będzie poważnym problemem. Co będzie, jeśli z dokumentu liczącego pięćdziesiąt stron potrzebuje zapoznać się tylko z jednym spośród dwudziestu rozdziałów? Bez nagłówków, pozwalających na nawigację, straci sporo czasu na wysłuchanie przez czytnik całości. Miejmy w naszym dokumencie kilka tabel z danymi. Są tam kluczowe informacje, np. dotyczące spraw finansowych. I jeżeli nie oznaczymy pierwszego wiersza jako wiersza nagłówkowego i dodatkowo będziemy mieli komórki scalone z kilku, to czytnik ekranu może przeczytać dane w nieprawidłowej kolejności i wtedy poprawne zrozumienie takiej tabeli będzie niemożliwe. Bez wiersza nagłówkowego i możliwości powtarzania go na kolejnych stronach użytkownik czytnika ekranu, próbujący zapoznać się z tabelą o np. pięćdziesięciu wierszach i dziesięciu kolumnach, zgubi się, bo nie ma jednoznacznej informacji, w której kolumnie została wpisana istotna dla niego kwota. Taka osoba musiałaby uczyć się na pamięć całej tabeli, co jest bardzo obciążające i kompletnie zbędne. Analogicznie jest w przypadku list: możemy wpisać punkt „a”, dodać jakąś treść, dać enter, potem „b”, aż do „ż”. I dla osoby, która nie potrzebuje korzystać z czytnika ekranu, jest jasne, że mamy listę złożoną z trzydziestu dwóch elementów, bo tyle jest liter w polskim alfabecie. Ale jeśli nie użyjemy funkcji wbudowanej w edytorze tekstu – listy numerowanej z formatem a), b), c), tylko „z ręki” wpiszemy całość, to czytnik nie powiadomi, że to lista z trzydziestu dwóch elementów. A przecież elementów może być znacznie więcej, do każdego punktu mogą być podpunkty, wielopoziomowa struktura. I zorientowanie się w takim tekście z „ręcznymi listami” może być długim, frustrującym doświadczeniem.

Natomiast, ktokolwiek spośród studiujących miałby jakieś pytanie, zawsze można w godzinach pracy podejść do pokoju 118 i z chęcią odpowiem. Tematem takiej rozmowy mogłoby być na przykład przygotowanie tekstu alternatywnego do spektaklu dyplomowego, gdyby komuś zależało na uchwyceniu w nim czegoś konkretnego i ważnego.

To również pytanie do obecnych rzeczniczek, które obserwują od paru tygodni efekty „AST Otwarta", ale chciałabym wiedzieć, jakie są wasze refleksje po zakończeniu projektu?

TOMASZ WESOŁOWSKI: Dwa lata pracy przy projekcie „AST Otwarta" to przede wszystkim budowa fundamentów pod dalszy rozwój naszej uczelni w temacie otwartości. To budowa narzędzi do równego funkcjonowania OzN na AST. Chciałbym podkreślić, że w projekt było zaangażowanych bardzo dużo osób. W każdej filii (Kraków, Wrocław, Bytom) wszyscy oni włożyli dużo wysiłku, czasu, energii i serca. Obserwując ich pracę, jestem przekonany, że AST idzie w dobrym kierunku. Już na tym etapie jesteśmy uczelnią otwartą, a będziemy się rozwijać i odpowiadać na potrzeby dzisiejszych czasów. Wszystkim zaangażowanym w projekt „AST Otwarta" bardzo dziękuję. Życzę pełnomocniczkom i nam wszystkim otwartości i empatii.

BARTOSZ DĄBROWSKI: Im dłużej się zajmuję dostępnością, tym bardziej dochodzę do przekonania, że dostępność jest wartością i sprawą systemową. To nie dotyczy pojedynczych osób. To też nie jest zadanie dla jednej osoby. Konieczny jest wysiłek zbiorowy i to na bardzo wielu polach. To proces, plan wieloletni, z którego można czerpać satysfakcję, kiedy widzimy, jak nasze działania przekładają się na relacje z odbiorcami. Jeśli przez miesiąc czy dwa nie będziemy dodawali tekstów alternatywnych, to wszystkie osoby

korzystające z czytników ekranu ze względu na niepełnosprawność wzroku, które chciałyby na stronie internetowej obejrzeć galerię zdjęć z naszej najnowszej premiery, bo wybierają się na pokaz spektaklu z audiodeskrypcją, nie otrzymają po prostu dostępu do informacji. Takie zaległości mogą spowodować, że relacja z tą publicznością się pogorszy, że przestanie uczęszczać na wydarzenia. Może poczuć obawę przed instytucją. Tak nie powinno być. Dostępność to nasza codzienność.

Wzór cytowania:

Dostępność to nasza codzienność, z Tomaszem Wesołowskim i Bartoszem Dąbrowskim rozmawia Katarzyna Lemańska, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2024 nr 179, https://didaskalia.pl/pl/artykul/dostepnosc-nasza-codziennosc.

Autor/ka

Przypisy

1. Osoby słyszące z niepełnosprawnością wzroku, które korzystają z czytników ekranu usłyszą tekst alternatywny, osoby głuchoniewidome zapoznają się z nim np. w alfabecie Braille'a (czytniki ekranu mogą być połączone z wyświetlaczami brajlowskimi), a osoby słyszące i widzące mające wyłączone grafiki zobaczą tekst w miejscu zdjęcia [przyp. B.D.].

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/dostepnosc-nasza-codziennosc*